

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mka.  
Zamówienia u listonosza najpóźniej do  
25-go każdego miesiąca  
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Piątek, dnia 1 kwietnia 1938 r.

Nr. 75

U źródła czystej Polskości

## „Wytrwamy i wygramy!“

Potężne tchnienie zdrowia i radości

Spoleczno-literacki tygodnik kobiecy „Bluszcz“, nr. 12, zamieścił artykuł St. Podhorskiej-Okolów z okazji naszego Pierwszego Kongresu.

Sliczny i bogato ilustrowany ten artykuł w wyjątkach przytaczamy:

### „Wytrwamy i wygramy“

Pod tym hasłem odbył się w Berlinie pierwszy Kongres Polaków w Rzeszy Niemieckiej, zorganizowany przez Związek Polaków w Niemczech w piętnastą rocznicę jego powstania. Zaszedł fakt doniosły, ważki i krzepiący nie tylko dla naszych Rodaków z za granicy wschodniej, ale dla nas wszystkich, złączonych z nimi wspólnością krwi i jednością ducha.

Niedarmo Związek Polaków w Niemczech obrał sobie za patronkę Matkę Boską Radosną. Jakieś potężne tchnienie zdrowia i radości powiało na nas z tych tysiącznych tłumów, które ze wszystkich krańców Rzeszy Niemieckiej ściągnęły do jej stolicy, aby w obliczu symbolicznego Rodła (biała Wisła na czerwonym tle) i wobec siebie samych i świata dać świadectwo prawdzie: „Jesteśmy Polakami!“

Półtora miliona Rodaków naszych mieszka w Niemczech. Na Kongres przystali 5000 delegatów. Olbrzymi gmach „Theater des Volkes“ nie mógł pomieścić tej rzeszy. Pod gigantycznym stropem, z którego zwieszają się sztuczne sople stalaktytowe, po raz pierwszy zagrzmiiała polska pieśń: Hasło Polaków w Niemczech! Ponura grotą zmieniła się na jeden dzień w przybytek radosnej wiedzy o Polskości, radosnego kultu polskiej wiary, tradycji, obyczaju.

Ze zdumieniem oglądam się na to mrowisko ludzkie, szemrzące naokół mnie. Płyną jamami wszystkich wejść, zda się potworna gardziel sali nie zdoła ich wszystkich połknąć i pochłonąć. Oto stanęli murem: chłop w chłopa, baba w babę, dziewczucha w dziewczuchę — na schwał. A między nimi gdzieś gdzie siwa głowa starca, małeńka, pomarszczona, jak piąstka, twarzyczka babuleńska, co jeszcze Polskę pamięta z lat oziecinnych. Zewsząd ściągnął naród. Ze Śląska Opolskiego, z Pogranicza, z Kaszub, z nad Łaby, z Warmii i Prus Wschodnich, Westfalii i Nadrenii. Czoła otwarte, gęby rumiane, oczy siwe i błękitne, usta roześmiane, bary szerokie, ręce urobione — od pługa, od młota, od kilofa. Prawa to krew Piastowska.

Bije godzina dwunasta na zegarach Berlina. Ksiądz dr. Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech otwiera Kongres. Huczą bębny i kotły, olbrzymi chór wespół z orkiestrą symfoniczną intonuje Pieśń Rodła. Wszyscy wstają. Potężna poważna melodia hymnu bije pod strop sali; wichrem pochyła szeregi sztandarów, ustawionych po dwóch bokach sceny.

...Znowu porywa nas na nogi huk bębnow i kotłów. Orkiestra grzmi. Teraz już cała sala śpiewa Hasło Polaków w Niemczech.

Tłum przeszła błyskawica entuzjazmu.

Następuje teraz piękny i długi opis przebiegu Kongresu.

Sutorka kończy następująco:

„Po za swoją wartością ideową Kongres budził podziw i szacunek sil-

ną i mądrą organizacją. To było nie tylko świadectwo, że Polskość w Niemczech żyje, że prawem jej jest utrzymywanie związku z Macierzą, ale również świetnie zdany egzamin z karność, sprężystości, solidarności, opanowania, równowagi, uświadomienia i wyrobienia obywatelskiego.

Droży Bracia nasi spod znaku Rodła! Prawdy Polaków w sercach Waszych wyrte, zawieźliście do domów swoich, jak święte relikwie narodowe. Ale my też przyjęliśmy je do serca naszego i zabraliśmy je ze sobą

do Ojczyzny. Przydadzą się nam one jako pokrzepienie w ciężkich i gorzkich chwilach zwątpienia, jako broń przeciwko tym, co brata judzą na brata, co wiarę Ojców naszych chcą wyrzucić z serc naszych dzieci, co źle mówią o Matce swojej.

Napoiłicie nas do syta u źródła czystej Polskości, nie tej od święta, od parady, od uroczystego obrządku, ale tej codziennej czarnej od pracy i czarnego chleba, pachnącej węglem, razowcem i ziemią.

Cześć Wam za to i podziękajcie serdecznie Rodacy!“

## Posel Rzplitej przybył do Kowna Flaga polska na maszcie hotelu „Metropol“

### Ryga pożegnała posła Charwata

RYGA. — W poniedziałek o godzinie 12-iej prezydent Ulmanis przyjął na audiencji pożegnalnej posła min. Charwata.

Po audiencji prezydent Ulmanis podejmował min. Charwata śniadaniem, w którym wzięli udział ministrowie Munter, Ekis, Berzins, członkowie poselstwa polskiego i szereg czołowych osobistości łotewskich.

Po śniadaniu min. Charwat o godzinie 15-iej opuścił Rygę.

Na dworcu posła Charwata żegnali li członkowie rządu łotewskiego z min. Muntersem i Berzinesem na czele, liczni członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim Arrata oraz kolonia polska w Rydze.

### Min. Charwata powitano uprzejmie i życzliwie

KOWNO. — Do Kowna przybył o godz. 19 pierwszy poseł Rzeczypospolitej min. Franciszek Charwat z małżonką w towarzystwie sekretarza poselstwa Załęskiego i attache wojskowego Dziarczykowskiego.

Do granicy litewskiej odprowadzony został p. minister przez dowódcę oddziału K. O. P'u i przez starostów augustowskiego i suwalskiego.

Na granicy min. Charwat został powitany przez wyższych urzędników litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych oraz przedstawicieli lokalnych władz administracyjnych powiatu mariampolskiego. W imieniu rządu litewskiego powitał posła Rzeczypospolitej starosta powiatu mariampolskiego.

Po obu stronach granicy można było zauważyć przyspieszone prace nad przeprowadzeniem linii telefonicznej i telegraficznej.

Przedstawiciele władz litewskich towarzyszyli aż do Kowna min. Charwa-

towi, który odbywał podróż samochodem, zaopatrzoną w chorągiewkę polską.

W ciągu podróży panował wzorowy porządek. Ludność litewska przyjęła przejazd posła Rzplitej z życzliwym zaciekwaniem. Bardzo miłe spotkanie i powitanie zgotowano mu w mieście Kalwaria, gdzie mieszkają liczni Polacy.

Min. Charwat z towarzyszącymi mu osobami przybył do Kowna około godziny 19 i zamieszkał w hotelu rządowym „Metropol“, gdzie tymczasowo mieści się poselstwo Rzeczypospolitej.

Z chwilą przybycia posła polskiego

wywieszono po raz pierwszy na gmachu hotelowym flagę polską.

W apartamentach swych min. Charwat przyjął szefa protokołu litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Girdwojnisa, który powitał posła Rzeczypospolitej w imieniu rządu i w imieniu ministra spraw zagranicznych Lozoraj-tisa.

Ludność Kowna przyjęła przyjazd min. Charwata w sposób poprawny i uprzejmy.

W środę 30 bm. min. Charwat złożył wizytę litewskiemu ministrowi spraw zagranicznych, a w czwartek 31 bm. przewidywana jest audiencja u prezydenta republiki Smetony i wręczenie listów uwierzytelniających. (W tym samym czasie na Zamku Królewskim w Warszawie poseł litewski wręczył listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzplitej).

## Przyjazd posła litewskiego do Warszawy

KOWNO. — Do Warszawy wyjechał pierwszy poseł litewski płk. Skirpa. Min. Skirpa udał się pociągiem przez Ejkuny, Królewiec do Tczewa, gdzie przesiadł się do pociągu polskiego zdążającego z Gdyni. Posłowi litewskiemu towarzyszył w podróży radca poselstwa litewskiego w Warszawie, p. Tri-makas. Na dworcu w Kownie odjeżdżającego dyplomata żegnał min. Lozoraj-tis wraz z licznymi urzędnikami.

O godz. 22.18 przybył do Warszawy pierwszy poseł litewski płk. Kazimierz Skirpa. Posła Skirpę powitał na dworcu radca M. S. Z., p. Bohdan Kościalkowski.

Po powitaniu poseł Skirpa odjechał do przygotowanych apartamentów w hotelu Europejskim.

Z posłem Skirpą przybył do Warszawy radca poselstwa litewskiego Tri-makas.

## Min. Goebbels w Wiedniu

WIEN. — Minister propagandy dr. Goebbels przybył samolotem na lotnisko Aspern. Ministrowi Rzeszy towarzyszy liczna świta. Na powitanie zjawili się szereg wybitnych osobistości politycznych. W imieniu ludności Wiednia powitał min. Goebbelsa sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa Kalten-

brunner. Min. Goebbels udał się następnie do hotelu „Imperial“, spotykając się po drodze z wielkim entuzjazmem liczną zebraną publicznością. Pod wieczór min. Goebbels przyjmowany był przez burmistrza Wiednia w ratuszu. W przyjęciu tym wzięło udział około 400 osób.

## Deklaracja premiera Wielkiej Brytanii

Deklaracja rządu brytyjskiego z dnia 24. marca złożona Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina, w Izbie Lordów przez ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa nie przyniosła niczego sensacyjnie nowego, ale w sposób dość jasny i ścisły sprecyzowała wytyczne polityki brytyjskiej i zakres spraw, w których jest Wielka Brytania gotowa każdej chwili wystąpić zbrojnie. A to właśnie nie dla wszystkich było dotąd całkowicie jasne.

Wprawdzie można twierdzić, że nadal nie jest to całkowicie wyjaśnione. Premier-Chamberlain sprecyzował bowiem wypadki, w których W. Brytania będzie reagowała zbrojnie w sposób automatyczny, w innych zaś wypadkach zastrzegł rządowi brytyjskiemu swobodę decyzji. Lecz to właśnie rozróżnienie jest rzeczą charakterystyczną dla polityki brytyjskiej i dla interesów Wielkiej Brytanii, dla której wprawdzie jak dla żadnego innego mocarstwa nie ma na świecie regionu obojętnego z punktu widzenia jej interesów, ale która oczywiście nie wszędzie jednakowo jest zainteresowana.

„Posiadamy pewne żywotne interesy — oświadczył premier Chamberlain — w obronie których staniemy do walki, bez których nie możemy istnieć. Automatyczne wystąpienie zbrojne Wielkiej Brytanii spowoduje:

1) naruszenie jej terytorium, co się odnosi tak do Anglii jak i do wszystkich dominiów i kolonii, oraz linii komunikacyjnych brytyjskiego imperium;

2) niesprowokowana agresja terytorium Francji i Belgii;

3) naruszenie terytorium Portugalii lub Egiptu, których chronią traktaty tych krajów z Anglią.

W innych wypadkach rząd brytyjski może być użyty w obronie kraju napadniętego, ale rząd brytyjski zastrzega sobie swobodę decyzji. Oznacza to, że wystąpienie takie uzależnia Anglia od okoliczności towarzyszących ewentualnemu konfliktowi zbrojnemu. W szczególności odnosi się ten wypadek do Czechosłowacji, której jako najbardziej neutralnemu obecnie punktowi Europy poświęcił premier Chamberlain dłuższy ustęp.

Anglia nie jest już dziś izolowaną od reszty kontynentu wyspą. W interesie jej leży układ stosunków i sił w Europie środkowej. Konflikt w Europie środkowej może ją zmusić do interwencji, szczególnie w wypadku, kiedy zaangażuje on w rozgrywkę zbrojnej Francję. Nie chce jednakowa Anglia brać tu na siebie żadnych zobowiązań, w szczególności zaś uchyla się od udzielenia gwarancji, automatycznych Czechosłowacji. Czechom zaś, jak to wyraźnie wynika z przemówienia Chamberlaina, doradza uступliwość wobec żądań Niemców sudeckich.

Chamberlain jest realistą. Od czasu, kiedy jako premier zaczął wywierać decydujący wpływ na politykę brytyjską, odrzuciła ona nawet w wystąpieniach zewnętrznych, słownych wszelkie mgliste hasła i wiary w formułki genezy. Politykę brytyjską zawsze cechował duży stopień realizmu, obecnie charakter jej uległ pod tym względem całkowitemu wyjaśnieniu. Premier niejednokrotnie stwierdzał, że wiara w Ligę Narodów zbankrutowała i że stosowanie w przyszłości sankcji byłoby nonsensem. W ostatnim swym przemówieniu, którym właśnie się zajmujemy, nie wstydził się podkreślić, że rzeczą decydującą dla Anglii muszą być jej żywotne interesy.

Jedną jeszcze rzecz udържа w deklaracji Chamberlaina, zaakcentowanie pomysłnego przebiegu rokowań z Włochami. Sprawa porozumienia angielsko-włoskiego przybiera znowu realniejsze kształty. Mowa Chamberlaina została w Rzymie przyjęta z dużym zadowoleniem. A w rozmowach ambasadora brytyjskiego w Rzymie, lorda Perth, z min. Ciano zdołano osiągnąć znaczne postępy nawet w sprawie hiszpańskiej. Pogłoski o bliskiej podróży min. Ciano do Londynu stają się coraz bardziej realne.

## Ludność polska w Czechosłowacji żąda praw autonomicznych

PRAGA. — Na posiedzeniu izby poseł ludności polskiej w Czechosłowacji, dr. Wolf złożył deklarację, stwierdzającą, że mniejszość polska w Czechosłowacji od 17 lat walczy o prawa, przyznane jej konstytucją. Polityka czeska zmierzała do wynarodowienia ludności polskiej. W latach 1934—1936, kiedy ludność polska energicznie domagała się swych praw, wydawało się, że nastąpi zmiana, że krzywdy wyrządzone Polakom zostaną naprawione. Od premiera dr. Hodży ludność polska otrzymała przyrzeczenie, że postulaty jej zostaną spełnione. Niestety, nie stało się tak. Po oświadczeniu rządu z 18 lutego 1937, które mówiło o mniejszości niemieckiej i wszystkich innych mniejszościach w państwie, można było również oczekiwać realizacji dezyderatów polskich, lecz i tym razem ludność polska nie doczekała się spełnienia swych żądań. Dlatego zdecydowała się obecnie radykalnie domagać się naprawy swego losu, żądając zasadniczego uregulowania sytuacji mniejszości polskiej w formie udzielenia jej praw autonomicznych, które obroni-

łyby Polaków przed dalszym wynaradawianiem i umożliwiły powrót do stanu z r. 1920.

### Żądania ludności węgierskiej

PRAGA. — Na posiedzeniu sejm przedstawiciel Węgrów poseł Szullee, złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że w republice czechosłowackiej istnieje nie tylko kwestia słowacka, niemiecka, polska, rusińska, ale i węgierska. Mówca stwierdził, że węgierska mniejszość narodowa nie otrzymała ani kulturalnych, ani gospodarczych, ani publicznych praw, które gwarantowali jej twórcy państwa czechosłowackiego, kiedy republika była tworzona w czasie nowego podziału Europy. My Węgrzy — mówił poseł Szullee — wraz z naszymi braćmi słowackimi domagamy się, by w republice tej mógł każdy naród żyć na swym terytorium według swych życzeń. Podstawę autonomii, której domagamy się, wytworzyła umowa Pittsburska, autonomię Rusi Podkarpackiej gwarantuje traktat pokojowy. Rząd nie wypełnia ani jednego z tych warunków

## Europie nie grozi niebezpieczeństwo wojny

### Wrażenie Hoovera z podróży po Europie

NOWY JORK. — Były prezydent Hoover po powrocie z Europy oświadczył przedstawicielom prasy, iż nie odczuwa wrażenia, by Europie zagrażało bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny. Zdaniem Hoovera „pomimo trudności, czynionych przez narody, uniknięcie wojny jest zawsze rzeczą możliwą. Nie mniej — mówił Hoover — idea utrzymania pokoju przez międzynarodowe porozumienie gospodarcze jest po-

grzebana. Prowadzone przez niektóre państwa dobrostwa są konieczne dla utrzymania równowagi sił.

W zakończeniu Hoover podkreślił konieczność zmiany ustawy o neutralności, biorąc pod uwagę trudności, jakie spowodować może jej zastosowanie. Według Hoovera decyzja o neutralności winna być uzależniona jedynie od prezydenta Stanów Zjednoczonych.

## Reorganizacja rządu rumuńskiego

RZYM. — Korespondent agencji Stetani donosi z Bukaresztu, że w tamtejszych kołach politycznych zapewnają, iż zmiany, przeprowadzane przez króla Karola w gabinecie rumuńskim, ogłoszone będą urzędowo po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, które odbędzie się pod przewodnictwem króla. Patriarcha Miron ma pozostać na czele gabinetu. Podsekretarz stanu Petrescu Comnena ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych, gen. Ciuperea Severa ma objąć te sprawy wojskowe, a obecny gubernator rumuńskiego Banku Narodowego Constantinescu ma być mianowany ministrem przemysłu i handlu. Poza tym do gabinetu wejść mają inne osobistości, w tej liczbie dwóch deputowanych narodowo-chłopskich. Z gabinetu ustąpią nato-

miast wszyscy b. premierzy, którzy są obecnie ministrami stanu, a którzy powołani będą do tajnej rady królewskiej, która utworzona będzie w dniu jutrzejszym.

### Min. Jorga oskarżył przywódcę „Żelaznej Gwardii“

BUKARESZT. — Ogłoszono tu komunikat urzędowy, według którego minister stanu prof. Mikołaj Jorga otrzymał od Corneliu Zelea Codreanu list, zredagowany w słowach obraźliwych. List ten min. Jorga zwrócił z dopiskiem, wyrażającym oburzenie. Równocześnie zwrócił się do prokuratury wojskowej o wszczęcie dochodzenia z powodu obrazy popełnionej na osobie urzędującego ministra.

## Wizyta Winstona Churchilla w Paryżu

PARYŻ. — Wizyta Winstona Churchilla w Paryżu, a zwłaszcza oficjalne konferencje, jakie odbywa z czołowymi przedstawicielami francuskimi kół rządowych i opozycji, są przedmiotem ogólnego zainteresowania kół politycznych stolicy oraz prasy. W kołach politycznych wskazują, iż Churchill bawi w Paryżu w zupełnie innym charakterze niż Lloyd George, który wyraził podkreślając swój opozycyjny stosunek do rządu Chamberlaina. Przeciwnie — wizyta paryska Churchilla, który ostatnio pojednał się z premierem Chamberlainem, uważana jest za akcję, mającą na celu wyjaśnienie zażożeń, jakie ostatnio się ujawniły między rządem frontu ludowego, a premierem Chamberlainem, m. in. w dziedzinie polityki hiszpańskiej. Głównym jednak zadaniem Churchilla — jak zaznacza między wierszami dzienniki paryskie — ma być poinformowanie się o wewnętrznej sytuacji francuskiej, zapoznanie francuskich kół politycznych z opinią Londynu na temat ewolucji wewnętrznej polityki francuskiej oraz wreszcie zbadanie moż-

liwości zacieśnienia współpracy między Francją a Anglią w dziedzinie lotniczej. „Oeuvre“, komentując wizytę angielskiego męża stanu, wyjaśnia, iż w obecnej chwili rząd Chamberlaina interesuje się specjalnie możliwościami współpracy między lotnictwem obu krajów, zwłaszcza o ile chodzi o dziedzinę produkcji. Komentarz ten jest w pewnym sensie potwierdzeniem poglądów, jakie swego czasu kursowały w kołach politycznych Paryża, jakoby rząd brytyjski niepokoić się miał poważnymi opóźnieniami w lotniczej produkcji Francji. Churchill — zaznacza dalej „Oeuvre“ — zapozna francuskie koła polityczne ze swoim poglądem na sprawy hiszpańskie. W czasie wizyty w Paryżu Churchill odbył konferencje z premierem Blumem, ministrem Paul Boncour'em, dwukrotną rozmowę z ministrem obrony narodowej Daladierem, z prezesem Izby Herriotem oraz z b. premierem Flandin'em i deputowanymi Paul Reynaud. Należy zaznaczyć, iż obecnie bawi również przejazdem w Paryżu b. premier Baldwin.

i to jest przyczyną obecnej sytuacji. Konsolidację może zapewnić tylko wewnętrzne duchowe zadowolenie ludności, a nie brząkanie bronią, czy też opieranie się na broń innych. Rząd musi wreszcie zrozumieć, że nie można osiągnąć sukcesów inaczej, jak tylko przez to, że każdemu z żyjących w tym państwie narodów zagwarantuje się na podstawie pełnej równości wszystko co należy się według prawa boskiego i ludzkiego.

### Prasa niemiecka o deklaracji Hodży

BERLIN. — Niemieckie koła polityczne ustosunkowują się na ogół sceptycznie do przemówienia premiera Hodży. Nie wynika bowiem z niego co zamierza przedsięwziąć rząd praski w dziedzinie narodowościowej. Przede wszystkim trudno jest stwierdzić czy zapowiadany przez Hodżę statut mniejszościowy jest utrwaleniem istniejącego stanu rzeczy, czy też rząd zamierza zmienić swe dotychczasowe stanowisko, uznane przez narodowość Czechosłowacji za niedostateczne. Daje się tu wyraz przekonaniu, że załatwienie zagadnienia narodowościowego w Czechosłowacji przy pomocy półśrodków przyniesie tylko szkodę.

„Diplomatisch-Politische Korrespondenz“ pisze, że deklaracja Hodży jest bardzo mało przekonująca, a w wielu miejscach sprzeczna ze sobą. Mąż stanu, posiadający poczucie odpowiedzialności, powinien zdawać sobie sprawę z przebiegu wypadków, z energią i zdecydowaniem wejść na nową drogę. Na tym stanowisku premier Hodża nie stanął, jak to wynika z jego przemówienia.

Przemówienie Hodży — pisze korespondencja — nie wpłynęło na usunięcie wątpliwości, że problem narodowościowy będzie w Czechosłowacji traktowany po dawnemu.

„Dipl. - Polit. Korresp.“ kończy stwierdzeniem, że w Czechosłowacji musi powstać sytuacja, którą zadowolili wszystkie grupy narodowe i da im pełną gwarancję, że ich narodowe i kulturalne uprawnienia będą przestrzegane.

Podobne stanowisko zajęły inne organy prasy niemieckiej.

„Boersen Ztg.“ podkreśla, że mimo przyznania się do licznych błędów w traktowaniu obcych grup narodowościowych, Hodża nie wykazał woli odwrótu z zajmowanego dotychczas stanowiska. Niemcy sudeccy nie zadowolą się żadnymi drobnymi ustępstwami, lecz żądają zasadniczej i gruntownej zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Musi ustąpić system, będący w gruncie rzeczy zamaskowaną dyktaturą czeską nad innymi narodowościami, zamieszkującymi terytorium republiki.

### Belgia uznała Imperium Włoskie

RZYM. — Nowy ambasador belgijski de Dentenghem przyjęty został na uroczystej audiencji w Kwirinale i złożył swe listy uwierzytelniające jako ambasador króla Belgów przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.

### Chrzest Księżniczki Holenderskiej

AMSTERDAM. — Chrzest córki następczyni tronu holenderskiego, ks. Beatrycze-Wilhelminy-Armgard odbędzie się w dniu 12 maja r. b. w katedrze haskiej. Rodzicami chrzestnymi mają być królowa Wilhelmina i b. wielki książę Meklemburg, Schwerin, Fryderyk Franciszek IV, który jest — jak wiadomo — głową rodziny ojca ks. Julianny, zmarłego w 1934 r. księcia małżonka holenderskiego Henryka.

### Mandżukuo nie płaci ostatniej raty za kolej wschodnio-chińską

MOSKWA. — Agencja Tass donosi, iż rząd Mandżukuo nie wpłacił w terminie w dn. 23 marca raty w wysokości 6 milionów jenów jako reszty należności z tytułu sprzedaży wschodnio-chińskiej linii kolejowej. Ambasador Z. S. R. w Tokio zwrócił się do rządu japońskiego jako gwaranta tych spłat z energicznym protestem. Protest ten pozostał bez skutku. Wobec tego rząd sowiecki przesłał do rządów w Tokio i w Hsinking ponowny protest przeciwko uchybieniu zobowiązaniom, zawartym w akcie sprzedaży.

# Istotne przyczyny strajków paryskich

PARYŻ. — Konferencja w prezydium rady ministrów, mająca na celu likwidację strajków okupacyjnych w przemyśle metalurgicznym, znowu nie dała żadnego rezultatu.

Na tym tle doszło do poważniejszych rozdziewików między radykalnymi i socjalistycznymi członkami gabinetu. Echo tego znajdujemy w prasie obu obozów. Wynika z nich, że ministrowie socjalistyczni pod wpływem nacisku partyjnego kategorycznie sprzeciwili się energiczniejszym metodom, proponowanym przez ministrów obrony narodowej, a mającym na celu prowizoryczną chociażby mobilizację fabryk, pracujących dla przemysłu wojennego.

Strajki więc trwają i zarazem trwają niesamowite dyskusje co do tego, kto je wywołał. Pokłóciwszy się między sobą komuniści, socjaliści i syndykaliści zrzucają teraz odpowiedzialność na „kapitalistów, finansistów i reakcję”. Według jednej z tych nowo upieczonych tez strajk został spowodowany przez prowokatorów, podstawionych przez pracodawców, według innych ruch strajkowy należy przypisać konspiracyjnym manewrom Francuskiej Partii Socjalnej, czyli dawniejszym Krzyżom Ognistym.

Prasa opozycyjna podnosi, że te jej zdaniem absurdalne zarzuty mają tylko ten sens, że stanowią przyznanie się przywódców syndykalnych i partyjnych do bezsilności. Strajk obecny jest dla opozycji dowodem, że organizacje lewicowe nie są w stanie opanować niesfornych ruchów robotniczych, które przy istniejącym bezładzie społecznym wybuchają poza wszelką dyscyplinę czy instrukcjami.

Jednocześnie baczna uwagę zwracają tu na intensywną kampanię wśród Hiszpanii. Fakty te podnoszą już niesfer robotniczych na rzecz interwencji w tylko dzienniki opozycyjne, ale również organy radykalne, niechętnie usposobione do dalszej współpracy z socjalistami. „Ere Nouvelle” zaznacza, że robotnicy wielkich zakładów lotniczych Bleriot przyjęli rezolucję, według której zgadzają się pracować o 8 godzin tygodniowo więcej, ale pod warunkiem, że przyniesie to korzyść republikańskiej Hiszpanii.

Ze swej strony „Matin” podaje tustym drukiem przykre zdarzenie, które zaszło na paryskich przedmieściach i zostało dyskretnie zatuzowane przez policyjne komunikaty, cenzurowane przez ministra spraw wewnętrznych. Mianowicie na Cours de Vincennes tłum fanatyków żegnał owacyjnie odjazd 52 wozów ciężarowych, załadowanych żywnością, konserwami, ubraniami i t. d., przeznaczonymi dla republikańskiej Hiszpanii. W tym momencie jakiś niefortunny bezrobotny odważył się wypowiedzieć zdanie, że ta sowita aprowizacja ułożyła by niejednej paryskiej nędzy. Został za to powalony na ziemię, pobi-

ty, podeptany i w ciężkim stanie z wylitym okiem odwieziono go do szpitala. Poza tym prasa donosi, że w dziedzinie skarbowej istnieją te same sprze-

## Dalsze zaostrzenia cenzury w Czechosłowacji

PRAGA. — Cenzura w Czechosłowacji uległa ostatnio niezwyktemu zaostrzeniu. Coraz to nowe zagadnienia podlegają cenzurze. Konfiskowane są wszelkie ataki na Sowiety. Konfiskuje się także coraz skrupulatniej artykuły, skierowane przeciw Rzeszy. Jako ciekawostkę notowane są liczne konfiskaty prasy czeskiej, komentującej deklarację premiera Chamberlaina. Głosy, które interpretowały deklarację premiera angielskiego jako nieangażującą Anglię w obronę interesów Czechosłowacji zostały skonfiskowane.

### Komunizm wśród młodzieży akademickiej

PRAGA. — Konsternację w prasie prawicowej oraz prasie agrariuszów wywołał wynik ostatnich ogólnoczeskich wyborów na zjazd akademików. Władze nowego związku znaczną

większością głosów opanowali komuniści, wsparci przez komunizujący odłam socjal-demokratów.

„Poledni Listy” piszą wprawdzie, że do triumfu komunistów przyczyniła się komisja weryfikacyjna, która skreśliła wielką ilość studentów z list wyborczych i w ten sposób zapanowała komunistyczna sztuczna przewaga, jednak nie ulega wątpliwości, iż radykalizacja młodzieży czeskiej w ciągu ostatnich dwóch lat poczyniła olbrzymie postępy.

Dlatego też prasa komunistyczna uderza w ten triumf. Zwłaszcza radość prasy komunistycznej wywołuje uchwała o stworzeniu ligi akademickiej, która w praktyce ma być związkiem wyszkolonej bojowo gwardii czerwonej. Gwardia ta byłaby, zdaniem prasy komunistycznej, najpewniejszą ochroną przed wszelkimi zamachami hitlerowskimi i reakcyjnymi w Czechosłowacji.

## Rokowania włosko-angielskie

RZYM. — Odbyła się ósma z kolei rozmowa ambasadora brytyjskiego, lorda Perth z ministrem Ciano.

Koła angielskie informują, że w toku tej rozmowy lord Perth zakomunikował min. Ciano pewne propozycje, które otrzymał rano z Londynu. Min. Ciano oświadczył, iż udzieli odpowiedzi po porozumieniu się z Mussolinim.

Następne spotkanie hr. Ciano z lordem Perthem przewidziane jest w czwartek.

W ciągu dnia kontynuowane były również prace rzeczoznawców. Zdaniem kół angielskich rokowania toczą się pomyślnie i czynią postępy, to też nie jest wykluczone, że porozumienie osiągnięte zostanie jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy. Jednym z zagadnień, które nasuwa pewne trudności, jest sprawa uznania Imperium Włoskiego przez rząd angielski. Koła brytyjskie są jednak zdania, że również i ta sprawa będzie mogła być uzgodniona w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

## Wojna w Hiszpanii zbliża się ku końcowi

SALAMANKA. — Powstańcza kwatery główna donosi, że prawie skrzydło na froncie aragońskim przełamało opór nieprzyjaciela. W ręce powstańców wpadło kilkadziesiąt wsi wzgórz i szczytów. Oddziały legionistów odparły kilka kontrataków nieprzyjaciela, po czym obsadziły całkowicie masyw Miramblego. Inne kolumny zajęły szereg wzgórz, wsi, Ilesa, wzgórze de la Cruz, de Masatrigos. Oddziały na odcinku Fraga zajęły miejscowość Mequinenza i rozszerzyły przyczółki mostowe na rze-

ce Cinca. Oddziały, działające bardziej na północ, osiągnęły brzegi rzeki Cinca. Lewe skrzydło również posunęło się daleko naprzód. Oddziały nasze wzięły do niewoli licznych jeńców i zdobyły bogaty materiał wojenny. Na froncie Jeau, na odcinku Alcala la Real, wyrównaliśmy nasze linie przednie, obsadzając szczyt Allozo i płaskowzgórze Cornibaca.

SARAGOSSA. — Oddziały powstańcze pod dowództwem gen. Yague szybko posuwają się wzdłuż drogi do

Leridy. Jak dotychczas wiadomość o upadku tego miasta jeszcze nie została potwierdzona.

SARAGOSSA. — Lotnicy powstańczy, którzy przelatywali nad Leridą, stwierdzili, że w mieście wywieszono wiele białych flag. Ewakuacja miasta dokonywana jest w pośpiechu, na ulicach panuje zamieszanie.

BURGOS. — Zwycięska ofensywa wojsk powstańczych w Katalonii trwa w dalszym ciągu. Szczególnie wielkie sukcesy odnosi wojska lewego skrzydła frontu, które przeszły przez rzekę Segre, posunęły się o blisko 30 km. naprzód i znajdują się obecnie pod Barbascu. Desperackie wysiłki czerwonej armii, mające na celu wstrzymanie ofensywy, spełzły na niczym. Czerwoni cofają się i wysadzają w powietrze wszystkie mosty, prowadzące do Barcelony.

SARAGOSSA. — Kolumna wojsk marokańskich, która przeszła rzekę Cinea w dwóch punktach, zajęła na znacznej przestrzeni jej brzeg południowy. Korespondent Reutera, który znajdował się w Massal Correig, słyszał bardzo silną eksplozję w kierunku Lerida, po czym ujrzał olbrzymie słupy dymu. Przypuszcza on, iż składy benzyny wleciały w powietrze. Na południe od rzeki Ebro przełamano opór nieprzyjaciela na wschód od Caspo. Wojska gen. Franco posuwają się również na wschód od Barbastro.

### Odezwa rządu Katalońskiego

BARCELONA. — Wojska powstańcze postępują stale naprzód. Na południe od Ebro i na południowy zachód od Alcaniz toczą się zacięte walki.

Rząd kataloński wydał odezwę, w której wskazując na to, że nieprzyjaciel wkroczył na terytorium Katalonii, wzywa wszystkich do przeprowadzenia mobilizacji sił i środków i oddania ich na obronę Katalonii.

### Premier Negrin nawołuje do walki

BARCELONA. — Przez radio przemawiał premier Negrin, wyjaśniając przyczyny szybkiego posuwania się powstańców na froncie aragońskim. Premier wskazał, że nieprzyjaciel ma silną przewagę techniczną, lecz armia republikańska bohatercko broni się. Premier Negrin oświadczył, że żadna siła nie zmusi rządu hiszpańskiego do kompromisu i że przeciwnie z każdym dniem coraz bardziej rząd hiszpański zdecydowany jest bronić się, a obrona, zdaniem premiera, oznacza zwycięstwo. Uznając, iż sytuacja na froncie jest niezwykle trudna, premier Negrin wzywał ludność do walki, zarówno tych, którzy walczą na froncie, odczuwając niedostatek broni, jak i tych, którzy pracują na tyłach, odczuwając niedostatek chleba.

### Gen. Franco wzywa do kapitulacji

SALAMANKA. — Radio Nacional z Salamanki ogłosiło komunikat, zwracający się do ludności Hiszpanii, będącej pod władzą rządu barcelońskiego. Komunikat radiostacji powstańczej dowo-

J. I. KRASZEWSKI

## Kraków za Łokika

7) (Powieść historyczna)

Myślisz, że nasz mały się poddał i uszy stulił? Szli Czechy na Sandomierz — a my przeciw nim.

Znowuśmy się tłukli a gnali — bo nie były to Czechy te same, co dziś są. Jednak my im z Łokikiem podolali.

Poszliśmy do Wislicy — i wzięli. Podstąpiliśmy pod Kraków, zajęli przedmieścia, siedzieliśmy im pod nosem — nie dali się!

Nie mógł naówczas żaden Czech na krok się za wał ważyć, bośmy na nich czatowali i rwali ich wszędzie. Przyciągnął z Pragi biskup z wojskiem, bo oni sobie z biskupem wojewodę zrobili — i ten nam rady nie dał.

Łoktek krył się z nami po lasach, po wawozach, po górach i polował na nich. Wówczas nierazemy się obłowili dobrze... tak, że już oni sami się prosili, aby zgodę zrobili.

— A dobrze — rzekł — idźcie precz, będzie zgoda!

I rwaliśmy ich po kawałku.

Dopiero jak sam król przyciągnął z pomocą wielką, a jeszcze sobie Sasów z Brandenburga dobrał, co się to nim opiekowali — musieliśmy odstąpić, aleśmy poszli do Sieradza i do Sandomierza.

Przeciw takiej sile co było robić? Rozumny pan był! Rozumny!

Bitwy się im chciało, prosili o nią — nie dał im jej. Stałiśmy znowu po lasach i na czatach. Wymkną się Czechy, z głodu mrąc, a picownika — puszczaemy. Gdy się ubezpieczą i zapuszczą głębiej — dopierb my na nich i z tyłu i z przodu! Mało który nam uchodził.

Snu tam nie było ani spoczynku. A i on też nie zasypiał, dworu sobie ani śachu nie szukał: wszędzie sam był z nami. Musieli Sieradz obiegać, a i tego nie wzięli, tylko miasto same.

Cały następny rok nie dawaliśmy im spokoju... Boże miłosierny! gdyby człowiek chciał powiedzieć, co przez te czasy przecierpiał i robił — niktby nie wierzył.

Biliśmy się gdzie ino było można — aż do samego końca, póki nas taka garść była, żeśmy w pole wyciągnąć mogli. Aż obrali sobie w Poznaniu króla, — dopiero my spoczęli.

Mały nasz przyćpnął, wiedział, że chyba król długo tam nie posiedzi, bo się na niego odgrążali dawno. I zabili go w Rogoźnie.

W Poznaniu na św. Wojciech, wiosną naszego pana okrzyknęli księciem i tylko co mu korony nie dali — królem go chcieli mieć.

Dopiero Ślązaki sobie drwić z łokciowego pana, że mały, że znosek... a odgrążać się.

Zasłyszal, że Ślązacy go tak i owak przezywają, a lekce sobie ważą.

— Fajdziemy na Śląsk — rzekł. Posłiśmy i spustoszyli je, aby znali, co łokciowy pan może.

Stary westchnął ciszej.

— Wróciwszy z tego Śląska do Polski — niema co się zapierać — prawda, że nasi ludzie srógó sobie poczyniali w domu, ale nie było sposobu, płaca nie dochodziła, pieniędzy nie było, żyć musieli. Więc się nie patrzyło czyja wieś, czy księża, czy kościelna. Za

to Pan Bóg pokarać musiał, bo tam na swawolę dużo dziewcząt pobrali.

Jam precz szedł, na sumieniu nic nie mam. Ślązacy się zaraz z biskupem poznańskim zwąchali, więc, choćby z tego nie było nic — począł biskup kłać, nie tyle za mnieszki, co za snopy i grosze. Ślązakowie chcieli się poddać. Połatało się, przyszła zgoda, gdy licho Czechów nadało.

Zamilkł Zbyszek nagle, podparłszy się smutnie na rękę.

— Tamtych to lat go widzieć było potrzeba — dodał — gdyśmy w polu ciągle byli. Wszyscy, jako jeden człek, pułkownicy i ciury o głodzie i chłódzie — a gdy wróg się pokazał — jak wściekli! W zlej, czy dobrej doli, nigdy on się nie zmieniał, zawsze ten sam, noc i dzień we zbroi, miecza nie odpuszczając. Namiotu sobie rozbić nie dał, na gołej ziemi spał. Ledwie się ozwał hasło, pierwszy na nogach. Konie pod nim padały, on się tylko przesiadał; i — dalej! Nam siły ustawały — jemu nigdy!

— I jakim był, takim będzie, gdy powróci! — zakończył stary Zbyszek. (Ciąg dalszy nastąpi.)

dził, że premier Negrin w swym przemówieniu usiłuje okłamać ludność, wzywając do obrony, podczas gdy obrona jest już spóźniona i nie prowadzi do żadnego celu. Rezultatem dalszego oporu będą tylko ofiary w ludziach. Premier Negrin — dowodzi komunikat powstańczy — żąda dalszej walki tylko dlatego, aby mieć czas na ucieczkę. W zakończeniu komunikat wzywa milicjantów rządowych do poddania się wojskom gen. Franco i wydania przewodców władzom powstańczym.

### Pomoc dla czerwonej Hiszpanii

RZYM. — Prasa w doniesieniach z Londynu ogłasza treść noty, jaką doręczył rządowi angielskiemu agent narodowego rządu hiszpańskiego w Anglii ks. Alba. Nota zaprzecza pogłoskom, jakoby do portów narodowej Hiszpanii przybyć miały z zagranicy transporty ochotników i broni, po czym zapewnia, że do Hiszpanii republikańskiej przybyło do 1 stycznia do 20-go marca r. b. przez granicę pirenejską 2308 ochotników, 135 samochodów ciężarowych, naładowanych armatami, 600 ton amunicji, 174 aeroplanów, 18 dział kalibru 450 mm i 8 dział kalibru 250 mm.

### Kiepusa w Ameryce

NOWY JORK. — Jan Kiepusa zakończył swe występy w Metropolitan Opera House i udaje się obecnie na tournée operowe razem z tą operą do kilku większych miast amerykańskich, jak Boston, Baltimore i Cleveland. W tym ostatnim mieście Polonia miejscowa oraz amerykańska stacja radiowa przygotowują polskiemu śpiewakowi wielkie przyjęcie.

Po skończonym tournée udaje się Kiepusa do Waszyngtonu na zaproszenie ambasady Rplitej.

Opera chicagoska zaproponowała Kiepusie angażament na świetnych warunkach na kilka występów w grudniu, jednakże sprawa ta nie została jeszcze zdecydowana, gdyż Kiepusa nie chce się zobowiązywać na tak odległy termin.

Dnia 15 kwietnia artysta odjeżdża stąd do Rzymu via Paryż.

W Rzymie przystąpi on natychmiast wraz z Martą Eggerth do nakręcania nowego filmu.

### WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

#### Kasztany rosną na gruszy

Dobrego figla spletała natura w Normandii. Zeszłego roku jeden z ogrodników dla żartu zaszczerpił na jednym z konarów szlachetnej gruszy kasztany. I oto tego roku, podczas ciepłych marcowych nocy na konarach gruszy wyrosły gałązki kasztana. Świat naukowy oczywiście zainteresował się tym cudem natury, ponieważ tego rodzaju skrzyżowania dotychczas nigdzie nie spotkano. Do tej pory słyszeliśmy tylko o gruszkach na wierzbie i to nie na serio, teraz słyszeć będziemy dla odmiany o kasztanach na gruszy.

#### Nieproszony gość

WASZYNGTON. — Do jednego z sanatoriów kalifornijskich, położonych w miejscu, zabezpieczonym przed powodzią, schroniła się grupa powodźian, między którymi znajdował się pewien milioner, właściciel wspaniałego pałacyku, dziś całkowicie zburzonego przez wodę. Milioner nie tyle ubolewał z powodu straty pałacyku, ubezpieczonego na sumę kilkuset tysięcy dolarów, ile dlatego, że nie mógł zabrać ze sobą oswojonego lwa, którego upolował kiedyś w Afryce. Zwierzę, schwyte w drugim miesiącu swego życia, przetransportowane zostało do pałacu milionera i otoczone czułą opieką, przywiązało się do swego pana. Jakież było zdziwienie, gdy pewnego wieczoru mieszkańców sanatorium obudził głośny ryk. Milioner poznał głos swego czworonożnego pupila. Okazało się, że lew potrafił wymknąć się z terenu powodzi i, trafnym instynktem wiedziony, znalazł drogę do miejsca schronienia swego pana. Milioner niezwykle ucieszył się pojawieniem się zwierzęcia. Zarząd sanatorium jest natomiast mniej zadowolony, gdyż nie ma ani odpowiedniego przygotowania dla gościa, ani też dostatecznych zapasów mięsa i innej żywności. A lwiatko zwraca do konyaty apetycyk.

## Nabożeństwa polskie w Berlinie

Nazwa kościoła i adres	godzina
1) Najśw. Panny Marii, Wrangelstr. 56	8-ma, w każdą niedzielę i święta
2) św. Antoniego, Rüdigersdorferstr. 45	8-ma, w każdą niedzielę i święta
3) św. Piusa, Palisadenstr. 73	11.15 w każdą niedzielę i święta
4) św. Pawła, Oldenburgerstr. 46	co drugą niedzielę o godz. 8-mej, a czwartą niedzielę o godz. 7 rano.
5) św. Maurycego (Lichtenberg), Mauritiuskirchstr. 3	8-ma, w pierwszą i trzecią niedzielę
6) Bożego Ciała, Thornerstr. 64	8-ma, w każdą drugą i czwartą niedzielę w miesiącu.
7) Serca Jezusa (Charlottenbg.) Lützowerstr. 1	10.45 w każdą niedzielę i święta.
8) Klary, Nowa-Kolonia, Prinz Handjerystr.	11.45 w każdą 2 i 4 niedzielę.
9) św. Elżbiety, Schöneberg, Kolonnenstr. 38/39	12-ta w drugim dniu wielkich świąt i w 1-szą niedzielę m. października.

Wydział Opieki religijnej przy Dzielnicy II Związku Polaków w N. T. z. prosi wszystkich rodaków o liczne uczeszczenie na polskie nabożeństwa z kazaniem polskim w wyżej wymienionych kościołach.

### Od wódki...

1. Od wódki rozum krótki, od wina tego mina, od piwa głowa się kiwa, od wody człek zdrów i młody.
2. Czym więcej wypijasz „na zdrowie“, tym mniej zdrów jesteś.
3. Co pracą zdobyte, to trunkiem pozbyte.
4. Kto pilnie pije, ten pilnie pracuje nad własną zgubą.
5. Alkohol jest najlepszym pracodawcą dla lekarzy, sądów i policji.
6. Robotnik pijący nie myśli, robotnik myślący nie pije.
7. Kieliszek uwalnia od kłopotów, ale tylko do rana.
8. Pełne kieliszki wypróżniają kieszeń.
9. W kieliszku tome więcej ludzi niż w morzu.
10. Pijaństwa zapłata: pośmiewisko i strata.
11. Podochocony miewa ochotę do wszelkich występów.
12. Gdzie alkohol gości, tam nie masz skromności.
13. Za młodu pijak, na starość żebrak.
14. W karczmach i bufetach sprzedaje się głupotę kieliszkami i butelkami.
15. Trzeźwość, oszczędność, praca — zdrowia przysparzają, ducha w męstwie hartują i uszlachetniają.

### Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

#### Dzielnicy II

Dnia 2-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Ochronce przy Alt Moabit 73.

Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Wschód: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52.

Związek Polaków w N. T. z. Oddz. Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu posiedzeń, przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o przybycie wszystkich członków i członkin.

Dnia 3-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Szpandawa: Zebranie odbędzie się o godz. 17-tej w lokalu przy Bismarkstr. 8.

Dnia 4-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Charlottenburg: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Lützowerstr. 1.

Dnia 6-go kwietnia.

Zw. Polaków w N. Oddział Centrum: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstr.

Dnia 7-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Północ: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Strassmannstr. 22.

Dnia 11-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddział Schöneberg: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Habsburgerstr. 1.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Tempelhof: Zebranie odbędzie się o godz. 19-tej w lokalu przy Friedrich Wilhelmstr. 70.

Dnia 16-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Połudn. Wschód: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu przy Muskauerstr. 9.

Dnia 19-go kwietnia.

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Lichtenberg: Posiedzenie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Wartenbergerstr. 52.

Dnia 23-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddział Neukölln: Zebranie odbędzie się o godzinie 20.30 przy Thomasstr. 28.

Dnia 24-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Oberschöneweide: Zebranie odbędzie się o godz. 15.30 w salce parafialnej przy Rödernstr. 2.

Dnia 29-go kwietnia.

Związek Polaków w N. Oddz. Północ: Zebranie odbędzie się o godz. 20 w lokalu przy Hochstr. 42.

### Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Towarzystwo polsko-kat. „Braterstwo“ podaje wszystkim członkom do wiadomości, że zebrań odbywają się w każdy wtorek po pierwszym o godz. 20 i w każdą niedzielę po piętnastym o godz. 18-tej w lokalu posiedzeń u p. Zbikowskiej.

Dnia 1 kwietnia

Tow. Gimn. Sportowe „Sokol“ Berlin I — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy ul. Dresdnerstr. 52.

Dnia 3-go kwietnia.

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddz. Malchow. — Zebranie odbędzie się o godzinie 10 rano w Malchow w lokalu „Gasthaus zur Linde“.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Tow. Szkolne „Oświata“ filia IV.: Zebranie odbędzie się o godz. 19-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Ze względu na bardzo ważne sprawy, uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Tow. „Stella“ w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Polskie Zjedn. Pracy Oddział Teterow: Zebranie odbędzie się o godz. 12 w południe w lokalu „Fürst Bismarck“.

Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Polskie Zjedn. Pracy Oddział Demmin: Zebranie odbędzie się o godz. 12 w lokalu p. Engla w Demmin.

Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkie Rodaczki i Rodaków o liczne i punktualne przybycie.

Dnia 4 kwietnia

Towarzystwo św. Antoniego w Berlinie. — Zebranie odbędzie się o godzinie 8-ej wieczorem w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52. Obecność wszystkich członków jest konieczna.

Dnia 7-go kwietnia.

Zw. Polaków w Berlinie: Posiedzenie odbędzie się o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Przybycie delegatów wszystkich towarzystw i organizacyj jest bardzo pożądane.

Pogadanka zarządu z radą odbędzie się godzinę przed posiedzeniem o godz. 7.30 wieczorem na którą się zainteresowane osoby uprzejmie zaprasza.

Dnia 9 kwietnia

Tow. obywateli Polskich w Berlinie. — Zebranie odbędzie się o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Dnia 23 kwietnia

Tow. Obywateli Polskich w Berlinie urzędują obchód 50-lecia w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52 o godz. 8-mej wieczorem. Po części oficjalnej, zabawa taneczna.

### Komunikaty

#### Z okazji Kanonizacji błog. Andrzeja Boboli

odbędzie się w 2-gie Święto Wielkanocne (18. 4. 38) o godz. 12-ej w kościele św. Elżbiety w Schönebergu, przy Kolonnenstr. 38/39

#### uroczyste nabożeństwo z kazaniem polskim

na które zaprasza wszystkich Rodaków i wszystkie Rodaczki z Berlina i okolicy

Wydział Opieki Religijnej przy Dziel. II Zw. Pol. w N. T. z.

#### Baczność Rodacy w Berlinie i okolicy!

Niniejszym podaje się Szan. Polonii do ogólnej wiadomości, że przyjęcie dzieci w języku polskim do

#### I. Komunii świętej

nastąpi w II-gie święto Wielkanocne (18. 4. 38) o godz. 7.15 rano w kościele św. Piusa przy Palisadenstr. 73.

W dniu święta naszych dzieci uprasza się Szan. Polonię o liczny udział w nabożeństwie.

#### Tow. Muzyczne „Lutnia“

w Berlinie podaje swoim członkom do wiadomości, że

#### ćwiczenia muzyczne

odbywają się w każdy czwartek o godzinie 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Uprasza się o punktualne przybycie.

### Program radiowy

#### WARSZAWA

Sobota, dnia 2-go kwietnia.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Wolfgang Amadeusz Mozart: Serenada „Eine kleine Nachtmusik“. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Słuchowisko dla dzieci „Jak polska pyza wędrowała“. — 16.15 Koncert solistów — muzyka lekka. — 16.50 Tr. nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Bolesnej Kościoła Franciszkańskiego w Krakowie. — 18.15 Piosenki w wyk. Stefana Witasa. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 21.45 Dwa monologi Sing-Eltona. — 22.00 Orkiestra Adama Hermana.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin W 62, Luftherstr. 17 — DA. II 947. Druk „Saturnus Polski“ G.m.b.H. w Herne

## Po procesie moskiewskim

Krótki urzędowy komunikat sowiecki doniósł, że 18 oskarżonych członków prawicowo-trochistowskiego bloku opozycyjnego z Bucharinem i Rykowem na czele, zostało rozstrzelanych. Zaledwie trzech oskarżonych skazano nie na karę śmierci a na długoletnie więzienie, a więc wybitny lekarz specjalista od chorób sercowych Pletniow, liczący około 70 lat i były przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy sowieckiej a później ambasador sowiecki w Paryżu i Londynie 67-letni Rakowski, skazani zostali na 25 lat więzienia. Trzeci oskarżony, który uniknął wyroku śmierci w procesie moskiewskim, radca ambasady sowieckiej w Berlinie, Bezsonow, skazany został na 15 lat więzienia.

Tak więc zakończył się krwawy epizod walki Stalina z opozycją, który ze względu na przeszłość głównych oskarżonych Bucharina, Rykowa i Jagdy zwrócił uwagę opinii całego świata na niezwykle napięcie polityczne panujące od paru lat w Sowietach. Proces moskiewski nie wyczerpał jednakże tego napięcia. Z licznych oświadczeń przewodców wszechzwiązkowej partii komunistycznej oraz z głosów prasy sowieckiej wynika, że walki wewnętrzne bynajmniej nie zostały przez proces moskiewski złagodzone. Rządząca grupa Stalina domaga się nowych ofiar i nowych ciężkich kar na wszystkich, którzy odważyli się poddawać krytyce system dyktatury stalinowskiej i w mniejszym i w większym stopniu wylamywać się z pod t. zw. linii generalnej Stalina.

Na czym polega ta linia generalna — dzisiaj trudno określić. Dyktator sowiecki zbyt często zmienia swoje zdanie co do najbardziej aktualnych zagadnień sowieckiego życia politycznego, zbyt często ogłasza szkodliwym to, co przed rokiem było dobrem. Te wahania Stalina są źródłem ciągłych sprzeczności i paradoksów w życiu sowieckim. Daje się to zauważyć na każdym odcinku i w każdej dziedzinie. Tak np. w przemyśle sowieckim do niedawna stosowane t. zw. metody stachanowskie polegające na ustalaniu rekordowych norm wydajności pracy poszczególnych robotników. Był to do niedawna aksjomat stalinowskiej linii generalnej. W styczniu r. b. pod wpływem nieomyślnych wyników metod stachanowskich, gdzie jednostki osiągały wyższą wydajność pracy a ogólny poziom produkcji w dalszym ciągu ulegał obniżeniu, Stalin nagle zmienił swoje zdanie i polecił, aby w fabrykach sowieckich zaniechano rekordomanii stachanowców a natomiast wysunął na pierwszy plan konieczność uprawnienia produkcji poszczególnych przedsiębiorstw jako całości.

Drugim przykładem raptownych zmian w polityce Stalina jest sprawa t. zw. „czystki“. Do stycznia r. b. linia generalna Stalina polegała na tym, aby każdy członek partii denuncjował swoich towarzyszy i donosił o swoich podejrzeniach co do ich prawomyslności. Wskutek tego sekretariaty partyjne zasypywane były licznymi denuncjacjami, tak, że w niektórych miastach, jak np.

w Kijowie co najmniej połowa składu osobowego organizacji komunistycznej była zadencjonowana i oskarżona o opozycję przeciwstalinowską.

W styczniu dyktator sowiecki dokonał raptownego zwrotu o 180 stopni. Oświadczył on mianowicie, że donosicielstwo w partii powstało na tle karierowiczostwa i że ci komuniści, którzy najwięcej doniesień na swoich towarzyszy złożyli, są karierowiczami niegodnymi zaufania. Zaczęła się więc z jednej strony rehabilitacja tych komunistów, których posadzono na podstawie doniesień o opozycję a z drugiej strony wytoczono procesy dyscyplinarne przeciwko tym, którzy spełniając poprzedni rozkaz Stalina denuncjowali swoich towarzyszy.

Tak więc obraca się zaczarowane

koło polityki sowieckiej. Co było wczoraj dobre — dzisiaj jest złe a jutro może być znów dobre. W tych warunkach liczba wrogów ludu w Sowietach jest w dalszym ciągu bardzo znaczna i proces moskiewski w żadnym stopniu nie przyczynił się do odprężenia sytuacji wewnętrznej w Sowietach. Wręcz przeciwnie — rozstrzelanie tak wybitnych członków partii komunistycznej, jak Bucharin, Rykow, Krestiniński, Rakowski i innych niewątpliwie spowoduje dalsze pogłębienie przesilenia politycznego w Sowietach. Zapowiedź tych procesów politycznych przeciwko wyższym oficerom armii czerwonej z marszałkiem Jegorowem na czele oraz przeciwko nowej grupie byłych dyplomatów sowieckich w tej liczbie Dawtianowi i Jureniewowi świadczy o coraz większym rozkładzie wewnętrznym dyktatury stalinowskiej i państwa sowieckiego.

## Dawna armia austriacka zorganizowana w dwa korpusy

BERLIN. — Proces wcielania armii Rzeszy zakończony zostanie w dn. 1 kwietnia. W tym dniu utworzone zostanie dowództwo grupy 5 (Wiedeń), w której skład wejdzie 17 korpus (Wiedeń) i 18-korpus (Salzburg).

Gen. Bock, dotychczasowy dowódca 8 armii wraca po wykonaniu powierzonego mu zadania na stanowisko dowódcy grupy 3 w Dreźnie.

Kancelarz Hitler mianował generała piechoty Lista dowódcą 5 grupy oraz generałów poruczników: Rueffa szefem sztabu 5 grupy, Kienitza dowódcą 17 korpusu i feldmarszałka porucznika Beyera, b. generalnego inspektora armii austriackiej dowódcą 18 korpusu.

## Podniesienie flagi niemieckiej na granicy austriacko-włoskiej

VILLACH. — W miejscowości Theort, na granicy włosko-niemieckiej odbył się uroczysty akt podniesienia flag państwowych. Po stronie niemieckiej stanęła honorowa kompania strzelców oraz oddział żandarmerii i strażników celnych, po stronie włoskiej honorowa kompania strzelców alpejskich. Władze reprezentowane były przez dowódcę batalionu strzelców niemieckich ze strony włoskiej przez burmistrza miasta Tarvisio. Po podniesieniu flag państwowych i wygłoszeniu przemówień, kompania włoska weszła na terytorium niemieckie, niemiecka zaś na włoskie, gdzie były goszczone przez miejscową ludność.

## Nowe rozporządzenie dotyczące zapomóg socjalnych

BERLIN. — Sekretarz stanu Reinhard ogłosił w poniedziałek wobec przedstawicieli prasy nowe rozporządzenie, dotyczące zapomóg dla rodzin, posiadających liczne potomstwo. Omówiwszy nasamprzód zapomogi małżeńskie (Ehestandsdarlehen) przeszedł sekretarz stanu do omówienia zapomóg dziecięcych (Kinderbeihilfen).

Dnia 13 marca ukazało się rozporządzenie, według którego z dniem 1 kwietnia br. rozszerzono koło uprawnionych do odbioru tych zapomóg. Od kwietnia począwszy otrzymać mają zapomogi dziecięce wszystkie rodziny, których dochody roczne nie przekroczyły sumy 8000 marek. Uwzględnione zostaną przy tym dzieci, które ukończyły 16 rok życia ale nie przekroczyły 21 roku życia, o ile się znajdują w nauce, albo nie są zdolne do zarabkowania albo zarabiają poniżej 30 mk. miesięcznie.

Zapomogi wynoszą miesięcznie 10 marek za trzecie dziecko, 10 mk. za czwarte dziecko a 20 mk. za piąte i każde dalsze dziecko. Nowe rozporządzenie zawiera pozatem szereg przepisów dotyczących szkół o ile dzieci te pochodzą z rodzin zdrowych.

## Tylko rząd silnej ręki

potrafi przystosować politykę Litwy do zmienionych warunków

RYGA. — Z Kowna donoszą: Urzędowa „Lietuvos Aidas“, pisząc o zadaniach nowego rządu litewskiego, stwierdza, iż najważniejszą pracą nowego gabinetu będzie przystosowanie życia politycznego Litwy do zmienionych w ostatnich tygodniach warunków. Dziennik wyraża nadzieję, że cała opinia publiczna dopomoże rządowi do spełnie-

nia tego odpowiedzialnego zadania, udzielając mu normalnego poparcia. Dziennik podkreśla również, iż szczególnie w obecnym momencie najbardziej niewłaściwym byłoby tworzenie rządu koalicyjnego, gdyż tylko rząd silnej ręki potrafi sprostać wymaganiom chwili.

## Znany badacz bieguna Szmidt oskarżony o tolerowanie elementów opozycyjnych

MOSKWA. — Znany badacz bieguna Północnego, kierownik zarządu t. zw. Północnego Szlaku Morskiego, prof. Otto Szmidt stał się przedmiotem gwałtownych ataków prasy sowieckiej. Przewodniczący centralnej komisji Kossior dokonał szczegółowej rewizji działalności i personelu urzędu Północnego Szlaku Morskiego. Rada komisarzy ludowych na specjalnym posiedzeniu poddała ostrej krytyce działalność prof. Szmiota i nie zatwierdziła przedłożonego przezeń sprawozdania. Jak wynika z urzędowego komunikatu, który ukazał się w godzinach przedpołudniowych, prof. Szmidt stoi pod zarzutem tolerowania żywiołów opozycyjnych w podległym mu urzędzie oraz wydawania szkodliwych dyspozycji, dotyczących żeglugi sowieckiej i floty handlowej na morzach północnych. Osiem okrętów handlowych jest uwięzionych w lodach i znajduje się w niebezpieczeństwie. Rada komisarzy ludowych postanowiła zażądać od prof. Szmiota, powtórnego sprawozdania, które ma być przedstawione do dn. 15 kwietnia.

„Prawda“ zaatakowała gwałtownie komisarza ludowego żeglugi rzecznej i morskiej Pachomowa. Pismo stwierdza zupełną dezorganizację, panującą w żegluzie sowieckiej. Statek „Feliks Dzierżyński“, który odbywał swą pierwszą podróż na Dnieprze, wskutek zepsucia maszyn musiał zatrzymać się w drodze.

Artykuł „Prawdy“, atakujący komisarza Pachomowa, jest zapowiedzią nielaski tego długoletniego członka rządu sowieckiego.

## Aresztowania w armii ZSRR

MOSKWA. — Organy ludowego komisariatu spraw wewnętrznych dokonały dwóch sensacyjnych aresztowań w armii czerwonej. W Kijowie został aresztowany naczelnik wydziału weterynaryjnego kijowskiego okręgu wojennego, Szapował, oskarżony o „celowe szerzenie chorób epidemicznych wśród koni oddziałów kawalerii i artylerii“. W Nowosybirsku został aresztowany komisarz polityczny syberyjskiego okręgu wojennego Szardin. Stoi on pod zarzutem uprawiania akcji opozycyjnej wśród dowódców tego okręgu.

## Rozwój produkcji samochodów w Niemczech

Ogłoszone zostały najnowsze dane statystyczne o rozwoju produkcji pojazdów mechanicznych w Niemczech w okresie lat 1932 do 1937. Z liczb tych wynika, że niemiecka produkcja pojazdów mechanicznych osiągnęła w roku 1932 stan najniższy liczbą 52 tys. wyprodukowanych pojazdów. W 1937 r., po kilku latach nieprzerwanego wzrostu, roczna produkcja wyniosła 330 tys. sztuk pojazdów.

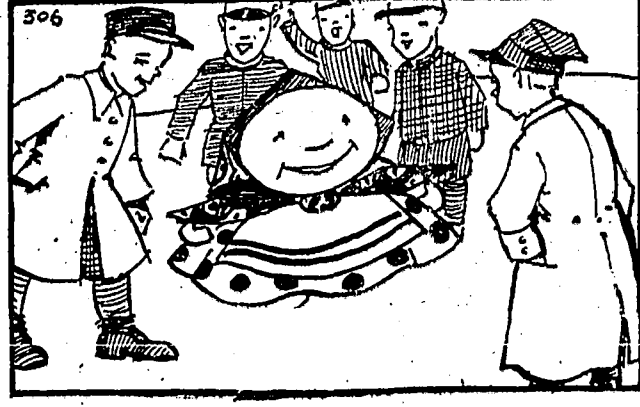
## Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Światpol)



304) — Szust! — w prawo! Szust — w lewo!  
Z Pyzy kompan żwawy,  
Ze stawu — na rzekę! Rzeką — do  
Warszawy.  
Pyza po Wisłce na łyżewkach  
śmiga,  
czerwona spódniczka przy Bielanych  
miga.



305) Kiedy się dosyta Pyza naślizgała,  
nóżki wyciągnęła, łyżwy  
odpasala.  
A że mróz ją w liczko szczypał, że  
aż strach,  
poszła na Bielany tupiąc,  
— Rach-ciach-ciach!



306) ... a na tych Bielanych pośród  
starych murów,  
tętnią chłopców głosy gwarem  
dzielnych chórów.  
Szkolni dzielni chłopcy  
Pyzę zobaczyli,  
wraz ją ciasnym kręgiem  
w koło otoczyli.

# Zaklęte kamienie

## O morach, strachach i zatopionych miastach

Lud wielkopolski zna wyrażenia: „kłać w żywe kamienie” i „milczy jak zaklęty”. Używane powszechnie wyrażenia te sięgają bez wątpienia pogańskich czasów starożytności, kiedy to — według wierzeń ludu — na jedno groźne zaklęcie czarodzieja lub czarownicy ludzie, zwierzęta, pola, drzewa, pałace, góry, a nawet królestwa całe zamieniały się w kamień lub też zapadały w ziemię. Pełne takich zaklęć są gminne opowieści polskiego ludu.

Nie ma prawie w Wielkopolsce okolicy, w której nie istniałyby podania o zaklętych miastach, zamkach, kościołach. Prawie każde jezioro, każdy pagórek, kryje w sobie, jak głosz baśnie, miasta zaklęte i kościoły, a dzwony z miejsc takich odzywają się nieraz pogrobowym jękiem. Lud wierzy, że dawniej każde zaklęcie, w złą godzinę wymówione, natychmiast się spełniało. Dwojaki skutek miały zaklęcia: albo zaklęte przedmioty zamieniały się w kamień, albo zapadały się w ziemię, gdzie zwykle potem pojawiała się woda.

W kamień przez zaklęcie obrócona została dziewczyna we wsi Młyn pod Strzelnem. Poszła ona po wodę i długo nie wracała. Zniecierpliwiona gospodyni zawołała: „A bodaj się w kamień zamieniła, kiedy tak długo nie wraca”. I zamieniła się dziewczyna w kamień, który do dziś pod wsią tą pokazuje. To samo stało się we wsi Dzierżyno pod Gnieznem i w miasteczku Łopienno. We wsi Otorowo w pow. szamotulskim znajdują się dwa kamienie, mające przedstawiać żydów, zamienionych w kamienie za nieuszanowanie Bożej Męki (krzyża). Przy wsi zaś Szczerbin pod Nakłem cała karczma miała się w kamień obrócić za nieuszanowanie Ciała i Krwi Pańskiej. Ksiądz bowiem przejeżdżał raz z Panem Jezusem koło tej karczmy, jadąc do chorego. Ludzie zamiaszt się ukorzyć, przez Zbawicielem, tym huczniejszej oddawali się zabawie. Rozżalony kapłan przeklął karczmę, i ta zamieniła się w kamień.

Także we wsi Chlew (pow. ostrzeszowski) pod Trzemesznem zapadła się karczma w ziemię, a w miejscu tym powstał dół o dnie niegruntowanym.

W jeziorze trzemesznym ma się też znajdować kościół zapadły wraz z dzwonami, które w Boże Narodzenie lub Wielkanoc żałośnie dzwonią spod wody. Pobożni ludzie rychło rano spieszący do kościoła, nieraz słyszeli ich głosy.

W pobliżu Gopla znajdują się dwa małe jeziora zwane Tryszczyń i Łonie. Były to niegdyś — według podania — miasta, lecz gdy pewnego razu strudzony wędrownik, nie mogąc się w tych miastach doprosić chleba, rozgniewany zaklął: „A bodaj się przepadły miasta, w których nikt nie ma chleba” — grody owe zapadły się w ziemię, a na ich miejscu powstały jeziora, noszące nazwy tych miast.

Jezioro stempuchowskie w powiecie wągrowieckim także kryć ma w swej głębi zapadłe miasto. Zapadła się również ongiś w wodę część Znina. Miał właściwie cały Znina być zatopiony, lecz

N. M. Panna uprosiła rabanek dla polowy miasta.

Są też miasta zaklęte, choć w rzeczywistości istniejące, których mieszkańcy, rodowici tubylcy, niczego się w nich dorobić nie mogą. Do takich miast do niedawna należało Gniezno, zaklęte na 22. pokolenia przez św. Wojciecha, lub miasteczko Łekno, którego mieszkańcy przed wiekami zatopili klasztor cystersów.

W ziemi znajduje się też wiele skarbow zaklętych, których pilnuje złe. I tak np. spoczywają ponoć skarby ogromne w jeziorze kórnickim; strzeże ich diabeł w postaci czarnego koguta. Skarby zaklęte znajdują się mają na wyspie na jeziorze lednogórskim, pod Czempinim. Lubonimem, przy Gnieźnie w okolicie Gnieźnic zwanym itd.

### Okrutne „mary”

Wskutek zamawiań i zaklęć czarownic czyli ciot ludzie i zwierzęta, a nawet całe wsie z kościołami i dobytkiem niegdyś istniejące, pokutują i żyją w trzęsawiskach, w toniach jezior i w głębi Warty.

Dęby, brzozy, a szczególnie wierzyby jeśli rosną pojedynczo na polu lub nad drogą, oznaczają, że pod nimi leży i pokutuje duch jakiegoś nieboszczyka.

Brzozy płaczące wśród lasu — to dziewczę zmarłe, których dusze z grobów przechodzą w te drzewa. Brzoza płacząca, wyrosła także — jak głosi znane a piękne podanie — na cmentarzu w Grażynie.

## Księżna jawajska posadzona o porwanie dziewczynki

W praskim sądzie okręgowym toczy się obecnie sprawa, która całkowicie przypomina jakąś awanturniczą powieść. Oto była jawajska księżna. Aju Fatma, domaga się 200.000 koron odszkodowania od rządu czeskosłowackiego za to, że trzymano ją cały miesiąc w areszcie śledczym, pomimo, że nie wpadła w żaden zatarg z prawem.

Latem 1937 roku z Bratislavy znikła 15-letnia córka miejscowego rzeźnika. Dziewczynka mimo swego młodego wieku, już kilka razy uciekała z domu rodzicielskiego i występowała w charakterze tancerki w cyrku wędrownym. Gdy po kilku dniach policji udało się odnaleźć zbiegłą, opowiedziała, że została porwana przez egzotyczną księżną Fatmę i jej szofera. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności dziewczynce udało się wymknąć z rąk handlarzy żywym towarem.

Na podstawie tych zeznań policja zatrzymała księżniczkę Fatmę, która przybrała z powrotem swe panięskie nazwisko Kamilli Tuczek. Zatrzymana oświadczyła, że rzeczywiście jest byłą księżną jawajską, ale nie ma nic wspólnego z porwaniem dziewczynki. Mimo to osadzono ją w areszcie, gdzie przebywała cały miesiąc, aż do zakończenia śledztwa.

W toku dochodzeń wyszły na jaw sen-

W Wielkopolsce lud wierzy, że po zgonie osoby dusza jej nie odstępowała aż do chwili spuszczenia go do grobu. Wtedy dopiero, gdy usłyszy wyraz „Requiescat” ulatuje w przestrzeń i często dość długo błąka się po świecie. Stąd też i tu, jak zresztą wszędzie, krąży mnóstwo gadek o strachach pokutujących nie tylko po zwaliskach, cmentarzach, pustkowiach itp., lecz nawet po domach, pałacach i siedzibach ludzi żyjących. Strachy te, to dusze nieboszczyków, błądzące w niepokoju po nocach, a ukazujące się osobliwie wówczas, gdy kogoś ma spotkać nieszczęście. Do tej kategorii należą i owe „białe damy”, ukazujące się miejscami, i „czarna księżniczka” z Szamotuł, czarne konie lub woły, myśliwi pokutujący itd. Najgroźniejsze jednak są mory albo zmory, istoty demoniczne, które przybierając postać najrozmaitszych zwierząt, a najczęściej kotów, duszą ludzi we śnie. Mora taka, wszedłszy którejś bądź oknem, drzwiami lub dziurką okna, sadowi się człowiekowi wznak leżącemu na piersiach, a człowiek na ten czas ani się ruszyć nie może, ani też krzyczeć. Mora wkłada swój język w usta duszonego, a biorąc jego język, ssie krew nieszczęsnej ofiary, która wskutek tego budzi się rano znękana i wynędzniała. Najlepszy sposób na mory, to: to szybko na prawy bok się przewrócić, albo chwycić nóż i przebić morę, przytwierdzając ją do ściany łóżka. Lud wierzy, że na pewno można się tym sposobem pozbyć raz na zawsze okrutnej mory...

J. Bar.

sacyjne szczegóły z przeszłości Aju Fatmy. Okazało się, że rzeczywiście jest wdową po księciu jawajskim. Przyszła na świat jako dziecko biednych robotników morawskich. Kamilla odznaczała się niezwykłą urodą. Od dzieciństwa zdradzała zamiłowanie do tańca. Z czasem została tancerką i objechała z trupą baletową całą Europę. Na rok przed wybuchem wojny światowej zakochała się w niej wyższy urzędnik turecki i umieścił ją w swoim haremie. Po kilku miesiącach tancerce udało się zbiec z haremu i dotrzeć aż na Jawę.

Na Jawie zakochał się w niej książę Dzejo Didano. Kamilla przeszła na mohametanism i została żoną księcia, przyjmując imię Aju Fatmy. Po dwóch latach książę zmarł. Była tancerka spędziła jeszcze trzy lata ojczyźnie zmarłego męża. Z czasem zaczęła odczuwać tęsknotę za krajem rodzinnym i przybyła do Czech, przywożąc z sobą dość znaczną sumę pieniędzy. Z biegiem lat fundusz wyczerpał się i ostatnio Kamilla prowadziła bardzo skromny tryb życia. Przypadkowe spotkanie z córką rzeźnika podsunęło dziewczynie o niezdrównej fantazji pomysł z porwaniem, a obecnie cała Praga z niezwykłym zainteresowaniem śledzi proces o odszkodowanie, żądane przez byłą księżną.

Francuz objaśnia mnie, że do tej potrawy bierze się pewne włókna pletwy, czyli że dla towarzystwa naszego trzeba było ubić cztery żarłaczki.

Podawano następnie: wątróbka gęsia w ostrym sosie, pieczona ryba, wieprzowinka na zimno z fasolą, pieczeń z wieloryba, zupa z drobiu. Między jednym a drugim danem robi się przerwę 10-minutową. Teraz rozumiem, że bankiet ten potrwa od ósmej aż het do północy. Do stołu podają chłopcy z niesłychaną zwinnością i pewnością siebie. Czy kobietom tutaj wstęp wzbroniony — pytam siedzącego naprzeciw mnie Francuza. — Wszystko będzie — brzmi odpowiedź mego sąsiada, który z niezwykłą jak na Europejczyka zręcznością wsuwa do ust za pomocą patyczków z kości słoniowej ziarna ryżu.

Jako napój podaje się ciężkie, odurzające wino różowe, które pije się na gorąco. Teraz podaje się zupy: rybna, rosół, jarzynowa, następne danie całkiem europejskie: peklowanego warchlaka z zapiekany grochem. Mniej przypada mi do gustu następne, dwunaste danie, surowa ryba w kawalkach w sosie winnym. Potem następują: smażone mięso z papryką, jajka na twardo, kura w galarecie z kaszką, jaglaną, zupa rybną z buraczkami i ogórkami, pieczeń z kaczki, ziarna soi z cebulą i szynką.

Kiedy następnie na dwudzieste danie pojawiły się sławne gniazda jaskółcze, na widok których Chińczykom slinka idzie do ust, oświadczyłem rezolutnie, że już wyprzegam. Sąsiad mój, szlachetny pan Kiczun, na chwilę oderwał wzrok od swego półmisku i zapytał z odzieniem zdziwienia: — Pan chyba nie jest już syty? — Mężnie potknąłem wymykające mi się z ust „tak” i oświadczyłem, że chcę, według zwyczaju europejskiego, nieco odsapnąć. Pan Kiczun zauważył, że jest to bardzo brzydki zwyczaj, tym więcej, że właśnie podają smaczne gniazda jaskółcze. Następnie podano gołąbki pieczone i niespodziewanie galaretkę owocową. W tym miejscu przestał także mój sąsiad z przeciwka, Francuz Holender i Anglik jeszcze pozostali na torze i wycofali się dopiero po dalszych pięciu daniach, na które się złożyły: duszone grzyby, selera pieczona, potrawka z kury, żywe kretki i małe, słodkie omlety.

Tymczasem zbliżyła się godzina jedenaasta, gorące powietrze przesycone było wiewami potraw, a mocne wino ryżowe szumiało w głowie. Na stole piętrzyły się stosy niezliczonych małych półmisków. Podczas gdy żołądek mój sygnalizował zbliżającą się rewoltę, śledziłem ze zdumieniem dalszy przebieg bankietu. Podawano jajka gołąbki, chłodnik z mięsa, pieczeń barania, z słodkimi ziemniakami oraz karpia smażonego. Chińczycy nie zdradzali żadnych objawów sytości. Zrozumiałem, że jedzenie jest radością.

Wtem weszły dwie kobiety, ubrane w długie, gładkie suknie, nie zdradzające linii ciała. Twarze ich były mocno uszmiękowane aż do niepoznania. Wszystkie Chinki szminkują się, mała dziewczynka zarówno, jak zgrzybiała staruszka. Nasze damy siadają w pewnym oddaleniu na sofkach, jedna śpiewa piosenkę, druga akompanuje jej na instrumentach, przypominającym bębem i lutnią równocześnie. Chińczycy tymczasem jedzą dalej. Podaje się teraz udka gołąbki w sosie pikantnym i drobne ciasteczka marcepanowe. Wszystko to już widzę jak przez mgłę. Gorąco, wino ryżowe i nie do opisania zapachy, śpiew, stukanie patyczków — wszystko to zlewa się w zawrotną symfonię, która odurza i oszalała.

Śpiewaczka skończyła swoją piosenkę i z wdziękiem zgarnęła trzy monety dolarowe, które jej posłał gospodarz, po czym opuściła wraz z towarzyszką salę.

Później, jak się dowiedziałem, przyszło jeszcze więcej kobiet, bardziej jaskrawie ubranych i bardziej uszmiękowanych, które przysiadły się blisko do gości i nie śpiewały. Co się dalej działo nie wiemy. Wyszliśmy niewątpliwie w chwili, kiedy poczynano być „interesującym”. Bezpośrednią przyczyną ucieczki mojej stała się potrawa z wieloryba. Pachniała ona tranem, a tranu nienawidzę już od najmłodszych lat. Holender, który był najbardziej odporny, opowiadał dnia następnego, że naliczył 42 dania. Być może że było ich więcej. Gdy mnie Francuz odwoził swym samochodem do hotelu, zrozumiłem, że nie idzie się bezkarnie na bankiet chiński.

W dwa dni potem pojawił się u mnie posłaniec szlachetnego Kiczun z zaproszeniem na bankiet: Nie przyjąłem zaproszenia, chociaż wiedziałem dobrze, że bardzo tym dotknę zapraszającego. Lecz nie chciałem po raz drugi doświadczać na sobie chińskiego przysłowia: Jedzenie to radość.

## Na bankiecie chińskim

### W gościnie u milionera chińskiego — Sensacje kuchenne — Zastona zapada

Myłoby się, kto by przypuszczał, że Chińczycy jedzą same „obrzydlowości”, jak żywe ślimaki, krewetki, jaskółcze gniazda, surowe mięso żarłaczki itp. Kuchnia chińska, mająca swe wielotysięczne tradycje, jest niesłychanie wyrafinowana i w swym zasobie posiada niezmierną ilość potraw i smakolepków, które polskotać potrafią podniebienie najwybredniejszego smakosza europejskiego. Lecz chciałem o tym wspomnieć znajomi, to przecież mimo to nie bez pewnego zaniepokojenia jestem zaproszenie na bankiet, jakie przysłał mi świeży mój znajomy pan Wang z Szanghaju. Bankiet naznaczony był w jednej ze znanych restauracji starożytnych, przy Fuczan-Road, które żyją z tego, że tam milionerzy chińscy kilkanaście razy w roku przyjmują swych przyjaciół w sposób bardzo wystawny. Lokale niedostępne są dla zwykłych śmiertelników, którzy by tam włączając się do zechcieli „obywatelska”

kolację. Już sam widok tego zakładu kojarzył mi się z majątkiem — powiedział mi pewien Chińczyk, chcąc tym określić, jak niesłychanie drogie są tam przyjęcia.

Byłem bardzo zaintrygowany tym bankietem. Chińscy kucharze uchodzą przecież za najlepszych na świecie. Wobec zbliżania żołądek chińskich, jakie wytworzyło się w ciągu pięciu tysięcy lat muszą oni szukać bezustannie nowych pomysłów kulinarnych, o których kucharzom europejskim ani się nie śniło. Chodzi tylko o to, jak mój żołądek europejski zareaguje na tę wyrafinowaną kuchnię chińską.

Przed restauracją powitał mnie wśród niezliczonych ukłonów opasy gospodarz, żywa reklama swego zakładu, i przeprowadził mnie przez szereg ganków i salek do położonej w tylnej części gmachu sali, która dzięki starożytnym makatom ściennym i dyskretnemu oświetleniu robiła wrażenie wytworne i solidne. Gospodarz, pan

Wang, już był obecny, powitał mnie bardzo uprzejmie a następnie przedstawił w poprawnej angielszczyźnie obecnym swym przyjaciołom, którzy byli zgromadzili się w liczbie około dwudziestu, w tym trzech Europejczyków, inżynier angielski, hurtownik z Lyonu i dobroduszny Holender, mieszczący stałe w Szanghaju. Tymczasem gospodarz prosił gości, by zajęli miejsca za stołem na niskich, wyścielanych kanapkach. Zaraz też podają pierwszą potrawę: smażone w cukrze owoce, soki owocowe, małe, słodkie ciasteczka. Tuż przede mną wisi nad stołem tabliczka z napisem o polecanych literach. Sąsiad mój, szlachetny Kiczun objaśnia mi treść napisu: Jedzenie to radość — starożytnie motto kuchni chińskiej.

Istotnie, goście pana Wang'a czynią zaszczep tej prawdzie.

Po słodkiej przystawce następuje ha-